

PRENUMERATA:

w Łodzi:
Rocznie... 6
Półrocznie... 3
Kwartalnie... 1 k. 50
Miesięcznie... 50
w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie... 8
Półrocznie... 4
Kwartalnie... 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemiańskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.”

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.
Dziś: Niedziela Kwietnia. Ryszarda Bis.
Jutro: Izydora B. D. K.
Wschód słońca o godz. 5 min. 48. Zachód o godz. 6 min. 28.
Długość dnia godz. 12 min. 45. Przybyło dnia godz. 5 min. 5.

Numer następný wyjdzie we wtorek.

Łódź, dnia 29 marca 1887 r.

Nadzwyczajna zwykła cen wełny, jaka miała miejsce w letnich miesiącach zeszłego roku, wywołała ogromne zmniejszenie wyrobów z tego artykułu. Zwykła ta spowodowana została, jak wnosić należy z danych dostarczonych przez specjalnych korespondentów, wykupieniem przez grupę finansową Rotszyldów wełny australijskiej, oraz przez zarząd, jaka trapiła tamtejsze stada. Rzeczono podniesienie się cen wełny nie nosiło cech znamionujących stan przechodni, co zupełnie usprawiedliwionem zostało stałością wysokich cen, tak, iż i dziś jeszcze liczyć można na utrzymanie się dawnego stanu rzeczy. Konsumenci, licząc na szybki spadek cen towarów wełnianych, wstrzymywali się z robieniem zakupów. Odbiło się to na przedziałach wełny, które, jakkolwiek w ostatnich latach zredukowały się z 126 do skromnej cyfry 76, jednakowoż skarżyły się na brak roboty.

W dziale przedziałów wełnianych od lat kilku zaszły olbrzymie zmiany. Przed trzema laty główny krach łódzki specjalnie nawiedził przedziałnie — to jeden cios. Z drugiej znowu strony, pożary zniszczyły prawie trzecią część istniejących przedziałów. Tak obrzydliwie a w nader krótkim czasie zmniejszona liczba grempli zbawiennie oddziaływała na podniesienie się finansowego stanu pozostałych przedziałów, oraz wywołała zwiększenie cen za uprzedzenie (przeszło o 25%). Pomimo te, względnie świetne warunki, kapitaliści zrażeni uprzedniem zbytecznym namnożeniem się przedziałów, niechętnie ryzykowali swoje kapitały w tego rodzaju przedsięwzięciach. W ciągu dwóch ostatnich lat, o ile nam wiadomo, w Łodzi powstały tylko dwie nowe przedziałnie; w Zgierzu pozostałych po pożarze budynków nie odbudowano.

Tak ostrożne postępowanie kapitalistów miejscowych na dobre im wyszło, gdyż pomimo zastój w robotach, na jakie dział

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

Biurow Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.
Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz polilem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrzeczniejszej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po ra. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 ra. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

ten fabrykacyi miał słuszną prawo uskarżać się, oraz pomimo ogólnego ściśnienia stosunków kredytowych, przedziałnie oparłszy interes swój na mocnych podstawach, śmiało w przyszłość spoglądać mogą.
Zwykła cen wełny, jak to wyżej mieliśmy sposobność zaznaczyć, spowodowała na pewien czas dotkliwy zastój w fabrykach przerabiających ten materiał surowy. Apertury, farbiernie luźnej wełny i postawów, zmuszone były jeżeli nie zawiesić, to przynajmniej ograniczyć swój dzienny wyrób. Stan ten trwał z górą ośm miesięcy, a dziś, gdy ze wszech stron napływające zapotrzebowania zmusiły kupców do zgodzenia się na ofiarowanie cen wyższych, poprawienie się interesu wełnianego nietylko już jest spodziewanem, ale nawet widocznem. Szczególniej apertury i farbiernie postawów, znajdujące się w okolicach Łodzi, mogące walczyć ceną, gdyż znacznie taniej placą robotnika, poczynają się ożywiać. Apertury konstantynowskie i farbiernia w Mani mają setki sztuk na zapas, tak, iż robota na długi czas jest zapewnioną.

Dzięki ostrożności kapitalistów, kryzys handlowy w dziale wełny, fabryk nie dotknął i burza zdaje się przechodzić niepostrzeżenie. Burza ta jednakże była nader groźną i tak szalonego skoku cen nigdzieby nie można było zaznaczyć, chyba w czasie ostatniej wojny amerykańskiej, kiedy cena bawełny o kilka razy się powiększyła.

Przechodząc do innych działów miejscowej fabrykacyi, notujemy powstanie nowej fabryki chemicznej pod firmą Fischer et Obermayer. Fabryka ta wyrabia preparowany catechu, oraz przetwory indygo, jak indygo-carmin, indygo-extrakt etc. Jeden z założycieli jest krajowcem, drugi chlubnie znanym za granicą z wyrobu płynnych, trwałych na bawełnę, farb anilinowych. Nowo-powstała fabryka jest drugą z rzędu przerabiającą indygo. Pierwszą była fabryka pod firmą John Dreys, powstała przed dwoma laty i dziś świetnie istnieje. Fabryka ta prawie że zupełnie wyrugowała produkty zagraniczne w odnośnym dziale i dobrocią a taniością towaru zyskała sobie ogólne uznanie. Fabryka John Dreys wyrabia nadto catechu w dużych

ilościach dla drukarni tkanin bawełnianych i farbierni.

Skąd materiałów farbiernych p. Dawida Silbersteina od pewnego czasu fabrykuje catechu, oraz przetwory z indyga i oleju rycynowego. Karmin dostarczany przez pracownię p. Silbersteina, wyrabianym jest z indygu już oczyszczonego za granicą, o pełnej zawartości indygotyny.

Charakterystyczną cechą powstającego przynależności chemicznego w Łodzi, jest jednorodność kierunku, — wszyscy jedne i te same artykuły wyrabiają. Dlaczego? odpowiedź łatwa: jeden już zrobił dobry interes, — nadto wyrób catechu i indygo-carmin jest nader prosty, nie wymaga maszyn i kosztownego urządzenia. Trzymanie się artykułów ściętek jest rzeczą nader dogodną, a tutajsi kapitaliści, najlekliwsi pod słowem, tylko temi szlakami zwykli chodzą.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda. Petersburg, 30 marca. Pomimo dobrych taksacyj berlińskich, na tutejszym targu wekslowym obniżyły się kursy, gdyż otrzymano prywatne depesze z Berlina o nagłem pogorzeniu się usposobienia giełdy berlińskiej. Nabywano weksle na Londyn po 217/16 za gotówkę i po 219/32 na dostawę, po 180/8 na Berlin i po 224/8 na Paryż. Cena złota podniosła się do 9 rs. 30 kop. za pół-imperyal. Na targu papierów publicznych rachunek zmalał i osłabło usposobienie. Bilety bankowe pomniejszono z trudnością po 99 3/4 i 99 1/2, za pożyczki wschodnie placono tylko 99 3/4 i 99 1/2. Obie renty złote wcale nie miały nabywców. Kurs pożyczek państwowych obniżył się na 245 1/2 rs. za emisję pierwszą i na 231 rs. za drugą. Tylko pożyczki konsolidowane trzymały się mocno, dzięki zapotrzebowaniu zagranicę. Wszystkie papiery hipoteczne utrzymały się na wczorajszym poziomie notowań. W dziale akcyj bankowych było bardzo cicho; międzynarodowe nabywano po 463 rs., rosyjskie dla handlu zagranicznego po 310 rs., kursy akcyj banku centralnego obniżyły się na 66 rs. Tylko akcyami towarzystw ubezpieczeń od ognia wykonywano żwawo obroty. Pierwsze rosyjskie nabywano po 1295 — 1296 rs., drugie po 292 rs., akcje towarzystwa „Salamandra” po 695 rs., handlowe po 341 rs. Za akcje tow. „Kaukaz i Merkury” placono po 533 — 535 rs. Z akcyj kolejowych nabywano kurs po kijowskiej po 357 1/2 rs., tybińskie po 99 1/2 rs., caryożyńskie po 139 1/2 rs.
Gielda towarowa. Berlin, 31 marca. Prędko z bawełniana. Usposobienie bardzo mocne, ceny posuwają się w kierunku zwykłym.

Prędko z bawełniana. Ruch mały, mimo to utrzymują się ceny. Jedwab. Usposobienie mocne, lecz obroty małe.

Wełna. Londyn, 30 marca. Aukcyja. Usposobienie mocno, acoquad zwyklowo, grease merino lepiej.

Węgiel kamienny. Szląsk górny, 30 marca. Odkąd nastąpiło łagodniejsze powietrze, zmniejszyło się zapotrzebowanie węgla płomiennych, lecz węgle do użytku w przemyśle mają ciągle zbyt dosyć ożywiony. Targ usposobiony nieco słabiej.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Warszawa. Narady. W dniu 30 z. m. w towarzystwie przemysłu i handlu rozpoczęła się walna kampania wyborcza. Obradowała sekcyja piąta, w dniu 5 zaś tegoż miesiąca zbiera się sekcyja czwarta, rzemieślnicza. Przedmiotem obrad tej ostatniej będzie niezależnie od wyborów do prezydium sekcyi, wniosek p. Bolesława Brodzkiego, co do markowania wyrobów rzemieślniczych, wysyłanych na rynki zbytu. Sekcyja druga i trzecia dopełnią wyborów również w przyszłym miesiącu.

Fabrykacya oselki. Niektóre z warszawskich zakładów kamieniarskich, z odpadku piaskowca szydłowieckiego fabrykują oselki przychodzące im nader tanio, materiał bowiem jest produktem ubocznym, a obróbkę załatwiają terminatorowie wynagradzani nader słabo. Oselki te różnych form, głównie prostokątne, w części sprzedają się na miejscu, w części zaś idą do Cesarstwa, razem z tutejszemi wyrobami nożowniczymi i narzędziami do obróbki drzewa i kamienia.

Konkurencya. Trzecia już fabryka angielska nici założyła w Warszawie w ostatnich czasach specjalne składy swoich wyrobów.

Tysiące koszyków ręcznych wplecionych przez włóścian, przywozła berlinką do Warszawy poraz pierwszy z Włocławka jakaś kobieta; spieniężyła towar ten w przeciągu pół godziny po wyładowaniu ze statku. „Gazeta polska” dodaje, że koszyki zakupione zostały hurtownie po kop. 35 za sztukę.

Z towarzystwa przemysłu i handlu. We

Z TYGODNIA.

Opieka nad robotnikami bez zajęcia. — Kilka uwag i kilka głosów w tej sprawie. — Potrzeba kuchen tanich. — Historia Ignasiaka Wawrzyńca. — „Ciężkie czasy” i procenty ściągane z robotników. — Znowu uwag kilkoro. — O „krankakaszach” opowiadanie Merkatorusa. — Spodziewane zarobki. — Wzmianka o pracy prof. Rogójskiego. — „Na krańcach.” — Nowy zarobek tenora. — Pani Zimajer rozdwojona. — Obiecanki. — „Jutrzenka.” — Dwa przypomnienia.

Wskrzeszony przed kilku dniami „komitet wsparcia robotników pozostałych bez zajęcia” obudził w mnie poważne wspomnienia. Przed oczyma duszy mojej stanęły czasy pamiętnego „krachu,” który tyle spustoszeń wyrządził przed trzema laty na przemysłowym rynku łódzkim, lecz jednocześnie powołał do życia „komitet wsparcia” i tanie kuchnie, a z kuchen tych wydawano biedakom codziennie około tyśiąca bezpłatnych obiadów.

I pomyślałem sobie: czyżby i dziś miało już być tak źle z zarobkami? czy też zachodzi obawa powtórzenia się pamiętnego pogromu w krainie wełny, bawełny, żelaza i pary?

Zarobki zmniejszyły się w samej rzeczy, z powodu ograniczenia wytwórstwa a temsamem i robocizny w niektórych fabrykach. Poważni ludzie zapewniali jednak, że jest to chwila przejściowa, że dziś już w niektórych gałęziach fabrykacyi, ściśnionej ostatniemi czasy, interes zaczyna się poprawiać, a jest nadzieja, że niebawem wszystko wróci do normalnego stanu.

To bardzo ładnie.
Dalej — „Tageblatt” dowiadyuje się, że jeżeli wydalono z którejkolwiek fabryki robotników, to los ten spotkał tylko „nygusów” tak zwanych, którym właściwie nigdy nie chciało się pracować uczciwie. Przed

wspomnianą wyżej gazetą, zwierzył się podobno jeden z fabrykantów, iż u niego znajdzie się zawsze jeszcze pracy podostatkiem dla ludzi chcących rzeczywiście pracować.

Głosy te działają uspokajająco. Gdyby nawet „ospałe tendencye” w przemyśle fabrycznym potrwały jeszcze czas jakiś, toć przecie oczekujemy rozpoczęcia budowy tramwajów. Dla ludzi łaknących kawałka chleba otworzy się nowe, wcale obfite źródło zarobku. Wreszcie wspomnieć należy, iż do rozporządzenia „komitetu wsparcia” jest jeszcze spora sumka, złożona w banku handlowym, która w kłopotliwej chwili może oddać zbawienną przysługę cierpiącej ludzkości.

Z tem wszystkim miło mi powitać wskrzeszenie „komitetu wsparcia,” tem więcej, że w programie jego leży urządzenie tanich kuchen, zawsze potrzebnych i działających dobroczynnie. Jakkolwiek tam będzie z zarobkiem w najbliższej przyszłości, jakkolwiek jeden z fabrykantów oświadczył, że u niego zawsze znajdzie się pracy podostatkiem, w każdym jednak razie utworzeniem kuchni taniej, komitet zaskarbiłby sobie niemałą wdzięczność biednych ludzi, gdyż posiłek zdrowy i tani należy do wyjątkowych okazów wśród rodzin robotniczych w Łodzi. Nie idzie tu o wydawanie obiadów bezpłatnych, jak dawniej, lecz zdrowych, a przedewszystkiem tanich. Kuchnie takie istnieją we wszystkich większych miastach za granicą, istnieją w Warszawie, utrzymały się nawet w Piotrkowie, Kaliszu i Lublinie, — dlaczegożby w Łodzi utrzymać się nie miały? Tutaj są one tem więcej pożądane, iż dla mnóstwa rodzin robotniczych rzeczywiście niema komu ugotować obiadu, gdyż rodzice i dzieci społem pracują w fabryce. Jeżeli więc wskrzeszony „komitet wsparcia” powziął niezłomne postanowienie wskrzeszenia kuchen tanich, w takim razie odezwa

do „znanej ofiarności” obywatelskiej, powinno odbić się rozgłoszonym echem w sercach wszystkich mieszkańców.

Pięknie brzmi prośba komitetu o wskazanie osób potrzebujących wsparcia. Robotnik wyrzucony na bruk z warsztatu, gdy nie znajdzie pomocnej ręki, zazwyczaj przystaje do rzeźmieszków, to rzecz wiadoma. Trudno prawić człowiekowi prostemu o moralności, gdy nędra mu dokuczają; lepiej poratować go w porę.

Opowiadano mi, że na bruku tutejszym żyje do dziś dnia niejaki Wawrzyńiec Ignasiak, a historia jego smutną jest, za prawdę. Ignasiak służył za polowego w majątku Brusie pod Łodzią, a rządca był tam (lub jest jeszcze, tego nie wiem) paup Hipolit Kuźmiński. W roku zeszłym, jakoś około św. Jana, stawił się Ignasiak przed rządca i zameldował, że fornalskie konie z cegielni wypasły kawał konicyzny. Rządca odpowiedział, że fornale będą ukarani, a Ignasiak odszedł zadowolony — spełnił obowiązek. Po kilku dniach szkoda się powtórzyła. Ignasiak udał się znowu ze skargą do rządcy, lecz tym razem sprawa wzięła inny obrót.

— Skoro nie wiesz, durniu — zawołał rządca — jak złodziejom kości łamać, to ja ci pokażę jak się to robi.

I pokazał pan rządca. Obił Ignasiaka porządnie, nadto kazał go wyrzucić z mieszkania, z żoną i dziećmi, na szosę prowadzącą do Konstantynowa. Ładnie tam leżnia porą, lecz nie dla tych co zmuszeni są odprawiać majątki przymusowe. Ignasiak miał wprawdzie kilkanaście korcy kartofli w domu i półtora zagona kapusty, wysadzonej własnym kosztem na polu pańskim; mogło to wystarczyć na wyżywienie rodziny przez zimę, lecz majątki te, zagrabione na rachunek wypasionej konicyzny, odziedziczył podobno szczęśliwy następca polowego.
Wawrzyńiec Ignasiak żyje tedy w Łodzi

od dziewięciu miesięcy, podupadły straszliwie, lubo z głodu jeszcze nie umiera. Wie on, że poniósł krzywdę, chciałby poszukać zadośćuczynienia w sądzie, lecz biedny jest a przytem ciemny jak tabaka w rogu i nie wie gdzie zakochać o poradę. Jaka to szkoda, że w miasteczku naszym niema biura bezpłatnych porad dla ludzi biednych! Ignasiak ma widocznie Boga w sercu, więc jeszcze nie kradnie, — z czego żyje, nie wiem. Lecz, gdybyście usłyszeli pewnego poranku, czytelnicy mili, że Ignasiak przyszedł do rzeźmieszków, czy zdziwiłoby was to bardzo? mnie — bynajmniej.

Opowiedziałem sprawę całą tak, jak opowiadał ją Ignasiak. Jeżeliby strona przeciwna miała coś do nadmienienia, to zaręczam, że znajdzie ją „Dziennika Łódzkiego” otwarte.

Nie przeczę, że chwile obecne nie są rozkosznymi dla wielu fabrykantów. Niemniej przeto mam powody podejrzawać, iż w niektórych wypadkach nadużywanym bywa frazes o „ciężkich czasach.”

Nie szukając daleko, ot, w miasteczku naszym istnieje pewna fabryka (z odlewni żelaza i budową maszyn), o której mówią, że ma sporo zamówień, a zamówione roboty, wykonywane z wzorową akuratnością, znajdują prawie natychmiast odbyć, z natychmiastowym wynagrodzeniem. A jednak w fabryce tej ogłoszono robotnikom już w roku zeszłym strącanie 10% z zarobków dziennych i „akordowych,” pomimo że w roku zeszłym kursy nie spadały tak szalenie, kredytu nie ściskano i nie ograniczano wytwórstwa. Zresztą wspominałem, że fabryka nie ma powodu skarżyć się na brak roboty, ani na wypłacalność odbiorców, — jak twierdzą dobrze poinformowani.

Lecz nie na tem koniec opowieści. Ponieważ rzeczono strącanie 10% przyjęło się szczęśliwie, zachęceni tem panowie

czwartek o godzinie 8 wieczorem odbyła się sesja członków sekcji 5, na której dopełniono wyborów na dalszą trzyletnią kadencję. Na prezesa przez akłamację zaproszono p. St. Kronenberga, godność pierwszego vice-prezesa przypadła p. Karolowi Deikemu, drugiego vice-prezesa panu Karolowi Strasburgerowi; sekretarzem został p. Stanisław Ostrowski. Z przemówienia przewodniczącego dowiedziano się, że wnioski dotyczące komunikacji lądowej i wodnej, które wpływały dotąd do sekcji, przekazane zostały specjalnemu oddziałowi technicznemu, wszelkie zaś prace statystyczne i szematyczne przechodzą do nowo powstającego biura szematycznego.

Rosyjski przemysł cukrowy. „Magd. Ztg.” zapewnia, że wielu wytwórców cukru oświadczyło już gotowość przystąpienia do projektowanego przez fabrykantów kijowskich związku, którego członkowie chcą się zobowiązać do sprzedawania za granicę części wytwarzanego cukru, przewyższającej potrzeby krajowe. W dniu 3 (15) marca lista podpisów obejmowała już fabryki wytwarzające razem 9½ milionów pudów cukru rocznie. Umowa będzie uważana za dokonaną, jeżeli do dnia 5 (17) kwietnia zapowiedzą swe przystąpienie fabryki z produkcją roczną 17 milionów pudów cukru. Pod wpływem tych usiłowań i skutkiem udzielonego ze strony rządu pozwolenia uiszczenia przypadającego podatku od cukru w naturze po rs. 3.25 za pud, zmocniło się usposobienie na rosyjskich rynkach cukrowych, a ceny cukru zechnięte niżej rs. 3, podniosły się do rs. 3.30. Bardzo zajmującym jest oświadczenie giełdy kijowskiej na korzyść usiłowań zmierzających do zawarcia wspomnianego związku. Zamiary kijowskich fabrykantów cukru są usprawiedliwione, o ile celem ich jest podniesienie cen cukru w Rosyi do 4 rs. 50 kop., z chęcią zaprzestania przymusowego wywozu po osiągnięciu tej ceny. Obecnie podatek od cukru, łącznie z kwotą jaka ma być zwróconą za poprzednią premię wywozową, wynosi 92 kop. (86 + 6). Przy takim obowiązaniu koszty wytwarzania obliczają się na 3½ rubla od puda cukru, biorąc za podstawę obliczenia rezultaty z lat 1885 — 86 i 1886 — 87. Gdyby więc zobowiązano się sprzedawać za granicę 25% ilości wytwarzanej, obrachunek byłby następujący: Cena wywozowa wynosi teraz około 2 rs. 70 kop. Jeżeli więc fabrykant wywiezie po tej cenie 25% swego wytworu a resztę 75% sprzeda w kraju po 4½ rs., osiągnie przeciętnie 4 rs. 5 kop. za pud, przyczem uwzględniając jeszcze należy, że zamierzone ograniczenie produkcji o czwartą część, powiększyłoby koszty wytwarzania o 20 — 30 kop na pudzie. Giełda kijowska wyraziła przekonanie, że w krótkim czasie musiano wywieźć z kraju 5 milionów pudów cukru, jeżeli rynek cukrowy rosyjski ma doznać trwałej ulgi.

Podwójne upoważnienie. Delegaci do układania konwencji z cukrownikami kijowskimi, o których wyjeździe donosiliśmy już

przed kilku dniami, wzięli z sobą, ja donosi „Kurier codzienny” podwójne upoważnienie, a mianowicie plenipotencyj dołączania, podpisaną przez przystępującą do stowarzyszenia właścicieli cukrowni i upoważnienie stosowne, wystawione przez tużyszy komitet giełdowy.

Wywóz jaj. Czas przedświąteczny płynął na zwiększenie wywozu jaj z naszego kraju za granicę, przeważnie do Hamburga. Partye dzienne odchodzące towaru dosięgają kilkunastu tysięcy rubli, zbierane zaś są po całym kraju i wszędzie wpływają na zwiększenie miejscowych cen. Obrót roczny naszego kraju w tym kierunku wynosi przeszło milion rubli.

Nowe obligacje. Droga żelazna ndwiłańska otrzymała upoważnienie do wypuszczenia nowych obligacji na sumę 1,112,000 rubli, celem powiększenia sił przewozowych.

Bankructwa w Berlinie. Berliński „Bors. Courier” dowiaduje się o zawieszeniu wypłat ze strony dwóch wielkich firm twórczych. Jedną z nich jest najstarsza fabryka towarów bawełnianych Tietze et Heller a drugą firma konfekcyjna Heiman et Rose, która obiecuje swoim wierzycielom 50% przy ugodzie polubownej.

Kronika Łódzka.

(—) **Z kościoła.** Na miejsce księdza Ludwika Zajtza, który mianowany został proboszczem parafii Tomaszów-rawski, rezeznaczony został na wikaryusza do parafii Wniebowzięcia N. M. P. w Łodzi nagister św. Teologii, ksiądz Andrzej Leszczyński.

(—) **Ogólne zebranie łódzkiego oddziału towarzystwa popierania handlu i przemysłu** odbędzie się we środę dnia 6 kwietnia t. b., o godzinie wpół do ósmej wieczorem, w sali towarzystwa kredytowego m. Łodzi. Porządek dzienny obrad ogólnego zebrania obejmuje sześć punktów, a mianowicie: 1) sprawy bieżące; 2) reorganizacja oddziału i urządzenie czytelnicy w nowym lokalu, w domu Vogla, przy ulicy Dzielnej; 3) przedstawienie pracy p. t.: „Nowe źródła dochodów rolniczych, przemysłowych i kupieckich, 4) sprawozdanie łódzkiego oddziału za 1886 rok. 5) wybór zastępcy prezesa i trzech członków komitetu pomocniczego; 6) przyjęcie nowych członków oddziału.

Pierwszy punkt obejmuje nader ciekawą korespondencję komitetu towarzystwa w Petersburgu, z niektórymi instytucjami w kraju, oraz sprawozdanie raporty reprezentanta oddziału w Petersburgu.

W drugim punkcie porządku dziennego rozbiórka ma być reorganizacja oddziału, który dotychczas podzielonym był na 7 specjalnych grup. Doświadczenie stwierdziło do jak małych rezultatów dochodził oddział przez takie rozspecjalizowanie swych zajęć i dlatego postanowiono wszelkie wnioski omawiać na zebraniach gremial-

nych, dla nadania którym swobodniejszej formy wynajęto w domu koncertowym Vogla osobny lokal na codzienne pogadanki, oraz na czytelną pism fachowych. Sądząc z treści zaprenumerowanych pism można mieć nadzieję, że owa czytelnia bardzo korzystny wpływ wywrze na ożywienie się działalności oddziału.

Pomijając tymczasowo treść broszury, której wydawnictwo łódzkie oddział towarzystwa przemysłowego przyjął na siebie zamysł, zwracamy szczególną uwagę na referat p. Józefa Poznańskiego o stosunkach handlowych Rosyi z Rumunią. Zawiera on interesujące poglądy na przyczyny obecnej stagnacji, wyborną charakterystykę Rumunii jako rynku zbytu dla wyrobów łódzkich, bardzo wiele danych statystycznych, dowodzących już to niedostatecznej staranności, celem wyzyskania o-wych rynków zbytu, już to wielkiej korzyści i łatwości, z jaką pewne wyroby naszego przemysłu o wiele liczniej niż dotychczas sprzedawane tam być mogą.

Bardzo interesującym jest sprawozdanie z zeszłorocznej czynności łódzkiego oddziału. Oprócz bowiem referatów drukowanych w „Dzienniku” jak np. dotyczących stosunków handlowych Rosyi z półwyspem bałkańskim i Rumunią lub konieczności otwarcia w Łodzi sądu handlowego, znajdujemy w nim bardzo treściwie a zasadniczo poruszoną kwestję współzawodnictwa przemysłowych okręgów: włodzimiersko-moskiewskiego i łódzkiego, oraz nader ciekawy opis południowo-wschodniej części państwa rosyjskiego i dokładną charakterystykę tych rynków zbytu, które z powodu nowych środków komunikacyjnych, najważniejsze dla nas mają obecnie znaczenie.

Z uwagi wreszcie na uciążliwą dotychczasową pracę członków przydyum, które częstokroć zmuszone było samodzielnie rozstrzygać wiele kwestyj nadających się do obszerniejszej dyskusji, postanowiono zaproponować zgromadzonemu powiększenie składu członków przydyum o trzech członków, mających stanowić komitet pomocniczy.

(—) **Kolej fabryczno-łódzka,** która dotąd pozwalała właścicielom towarów rękodzielniczych i wyrobów tkackich, wysyłającym je z Łodzi na koleje południowo-zachodnie ładować towary samymi i nie pobierać żadnej opłaty na swoją korzyść, obecnie, jak się dowiaduje „Kurier warszawski,” zniósła tę ulgę i ładowanie dopełnia własnymi środkami za opłatą.

(—) **Sledztwo sądowe** toczy się obecnie, w celu wykrycia przyczyny śmierci Maryanny Promińskiej, której zwłoki znalezione przed kilku dniami w łasku zwanym „Grabinką.” Wspomnieliśmy przed kilku dniami, że śmierć M. P. miała być skutkiem pijanstwa. Doniesienie to sprostować należy o tyle, że M. P. nie była nałogową pijaczką, lecz wracając z tunku w piątek (25 marca) spotkała się ze znajomymi Andrzejem Drewnowiczem i Andrzejem Wypych, którzy zaprowadzili ją do szynki

Frenkla na Nowych Bałutach, skąd wszyscy troje wyszli podchmieleni. Drewnowicz poszedł do domu a Wypych z Promińską wsiedli na wóz przejeżdżającego właśnie fernala z Brutusiewie, który podwiózł ich aż do karczmy Sobieraja koło łasku Grabinki. Tu wstąpił znów we troje do karczmy, fernal odjechał następnie do domu, a Andrzej Wypych z Maryanną Promińską udali się pieszo przez lasy. Na drugi dzień znaleziono w łasku Promińską bez życia. Ponieważ władzę gminną w Radogoszczu zawiadomiono, że denatka miała podejrzaną w sobie, przeto w sprawie tej zarządzono sledztwo sądowe.

(—) **Ciekawy spór** toczyć się będzie niebawem w sądzie okręgowym piotrkowskim pomiędzy łódzkim towarzystwem gazowem a jednym z większych przemysłowców tu-tejszych.

(—) **Jeszcze o pożyczkach na raty.** W mieście naszym znajduje się spora liczba osób, które nie pomnąc na tylokrotnie ostrzeżenia prasy, łapały się na osławione kupno pożyczek premiiowych na raty. Z pomiędzy bankierów warszawskich znany był najwięcej na tem polu kantor Naumarka, który w celu rozpowszechniania tej sprzedaży rozsyłał specjalnych agentów w różne okolice kraju, do fabryk, obozów wojskowych i t. d. Bankier ten, zbankrutowawszy, zarwał wiele osób z naszego miasta a między innymi kilku oficerów, z których jeden wniósł już 500 rs., obecnie jak wiadomo mogących być uważanymi za przepadłe.

(—) **Napaść.** Dwóch złoczyńców napadło p. Kesslera z Bałut, we czwartek około 11 wieczorem. Napadnięty zdołał schronić się do swego mieszkania, lecz i tu złoczyńcy zaczęli się dobijać; p. K. odstraszył ich dopiero dwoma strzałami z dubeltówki.

(—) **Kradzieże.** We czwartek dobrali się złodzieje do mieszkania p. Lichtenfelda przy ulicy Spacerowej, otworzywszy drzwi wytrychem, skradli rozmaite przedmioty wartościowe.

Banda rzeźmieszków, operująca zwykle w pobliżu dworca kolejowego, szczególnie w sąsiedztwie składów węgla i w okolicy mostu kolejowego na Widzewskiej, rozwinęła teraz na większą skalę swą działalność złodziejską. Przed świętami ruch w dniu targowe jest większy, to też banda owa nie przepuszcza swobodnie ani jednego wozu włóścian zdążających na targ, lub wracających do domu. Kradną co się da, nawet siano i worki próżne.

(—) **Prima aprilis.** Tradycyjne zwodzenie bliźnich w dzień pierwszego kwietnia, utrzymuje się ciągle we zwyczaju i znajduje nawet wcale pokazną liczbę amatorów, czemu najlepszym dowodem służyć może to, iż w dniu tym poczta miała do rozesłania około czterystu listów miejskich. Niestety, w dzisiejszych ciężkich czasach ogólnej stagnacji i bankierskich krachów, o dowcip trudno, stąd też większa część listów, jak nam opowiadano, była formalnie bezsensowna. Dużo było listów z rysunkami, wy-

(fabryka należy do spółki), postanowili jeszcze raz spróbować dobrego środka. Tłómacząc się „złemi czasami” ogłosili w marcu r. b. ponowne strącanie 12% z zarobków, a w tem 2% na kasę chorych. Jak widzimy, jest więc i dobroczynność, ale z cudzej kieszeni. Dla lepszego rzeczy wypuklenia dodać należy, iż ustanowione w roku zeszłym strącanie 10% utrzymało się w swojej mocy, niezależnie od ściąganych obecnie 12%, zatem robotnicy tracą właściwie 22% z zarobków swoich.

Bywają wypadki, że pracodawcy w czasach zastoju oddalają część robotników. Zdarza się też, że wszyscy robotnicy ustępują dobrowolnie pewien procent z zarobków, byle uratować swych kolegów od przymusowego bezrobocia; zdarzyło się to niedawno w jednej z warszawskich fabryk. Łódzka fabryka, o której mowa, nie oddala robotników, zatem potrzebuje ich widocznie; natomiast odbiera im część płacy, korzystając z ogólnego narzekania na ciężkie czasy! Przypuśćmy nawet, że dana firma doświadcza chwilowych zawodów w odbiorze należności swoich, — czyż to powód do oszkodowania się na zarobkach robotniczych? Chyba, że dani pracodawcy mają zamiar później zwrócić robotnikom pościganą procenty, o czem jednak wątpi pan Merkatoryusz i ja przytem.

Zacny ten pocziwina kiwał mocno głową, słuchając opowieści o procentach ściąganych.

— Wiesz, bracie — rzece — najciekawsze są w tej sprawie owe dwa procenty na „krankenkasę” (przebac, że nazywam ją po naszemu), gdy właśnie prawo fabryczne nie pozwala ściągać z płacy robotniczej żadnych pieniędzy na koszty leczenia.

— Zapewne robotnicy utworzyli kasę z własnej woli? W każdym razie owe dwa procenty nie będą dla nich stracone.

— Tak... Tylko że i „krankenkasę” przechodzą niekiedy dziwne perypeje.

— Naprzykład?

— Słyszałem, iż w pewnej fabryce, po odejściu buchaltera-prusaka, który prowa-

dził rachunki „krankenkasę,” okazał się w niej deficyt 300 rubli. Robotnicy płacili po kopiejce od rubla; dla załatwienia więc deficytu nałożono na nich po dwie kopiejki od rubla. Kiedy zażądali rachunków (gdyż w owym czasie było niewielu chorych), powiedziano im krótko i wżłowato, że dawniejszy buchalter gdzieś te rachunki zapodział, — a że jest dług, więc trzeba zapłacić i basta!

— Rzecz prosta jak obręcz...

— Naturalnie. W innej znów fabryce, chory kof fabryczny pobierał z „krankenkasę” dwa garnce owsa dziennie i podobno weterynarza z niej opłacał.

— Facecyonista!

— Przepraszam, to nie facecya, lecz fakt, w którym podziwiać należy roztropność konia, iż wypadkiem losowym przyciśnięty i zarobkowania pozbawiony, od razu do „krankenkasę” trafił, gdy tymczasem robotnicy do ładu z nią trafić nie mogli!

Ile prawdy mieści się w słowach Merkatoryusza, tego nie wiem; niezawodnie wiadzą o tem interesowani robotnicy, ale to sekret pomiędzy nimi a pracodawcą, sekret, którego niepodobna wyświetlić bez dowodu na piśmie.

Wracając się do omawianej na początku sprawy zarobkowania, nadmieniam, że oprócz spodziewanego rozpoczęcia budowy tramwajów, w kwietniu właśnie ma być rozpatrywany w gromie fabrykantów i zdecydowany projekt kanalizacji i wodociągów, które również tysiącom rąk pracy dostarczą. Ale kiedy? mądry będzie kto zgadnie. Tramwaje i wodociągi! jedna z tych obietnic powie nam zapewne „prymaprylis,” aby tylko nie obie, gdyż w takim razie byłoby krucho z projektem nowych zarobków dla klasy robotczej.

Nowe zarobki! Słowa te przypominają mi pracę profesora Rogójskiego, o której rozpoczęciu wspominałem, zdaje mi się, w sierpniu roku zeszłego. Praca ta, zatytułowana „Nowe źródła dochodów rolniczych, przemysłowych i kupieckich,” została świeżo ukończoną i przedstawioną być miała

sekcji przemysłowo-rolnej łódzkiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu, na ostatnim posiedzeniu. Ponieważ jednak posiedzenie to do skutku nie przyszło, zatem... Zatem zastrzegam sobie o tej pracy słów niewiele do przyszłego felietonu, a może tymczasem dowiem się, jakie będą dalsze jej losy.

Mianem „nowego zarobku” ochrzciłyby należało inną pracę, która niedawno wyszła z pod prasy drukarskiej. Jest to powieść p. Natana Sylbersztajna z Wiślicy, p. t. „Na krańcach.” Ponieważ jest to nowa książka polska, spłodzona w Łodzi, przeto niech mi będzie wolno wspomnieć o niej, co nie powinno przeszkadzać w rozpatrzeniu się w jej skarbach, urzędowym powagom krytycznym, jeżeli będą miały szczęście dotrzeć do tych skarbow.

Moja krytyka niechaj będzie naiwną, — również naiwną jak książka autora z Wiślicy. Wistocie, wszakże w niej naiwne, począwszy od tytułu: „Na krańcach, powieść w jednym tomie.” Tom ten zawiera 46 stronice numerowanych, czyli 23 kartki; z kartą tytułową i okładką będzie o parę więcej. Wprawdzie legendowi mędrzy zawarli całą mądrość ogromnego księgozbioru w jednym tomie, a gdy i ten był za duży, stręścili ją w jednym słowie... Autor powieści „Na krańcach” tego nie uczynił. Od wszelkich zaś „krańców” trzymał się w przyzwolonej odległości, tak dalece, że gdyby bohaterowie powieści nie wyjeżdżali czasami po za granice powiatu lub guberni, to byłoby niepodobniństwem zrozumieć, o jakie właściwie krańce chodzi w tytule. Fabuła wprawdzie niewyraźna, ale uczciwa, niewinna. Poznajemy mnóstwo osób nie mających styczności z fabułą, lecz na szczęście autor niekiedy sam o nich zapomina. Co do formy — rzecz rozwija się w dyalogach i opisach bez ładu i składu, gromada to szczegółów bez związku, przeplatanych sentencyjami, co niby chóry greckie, trzymają się zosobna. Jedyną tedy zaletą powiastki jest chyba to, że p. Natan Sylbersztajn napisał ją po polsku, ale tę zaletę

obniża jeszcze cena książki. Ho! ho! za rubla i kopiejek dwadzieścia, czytająca publiczność wymaga dziś bardzo wiele... Mówiono mi jednak, że autorowi wrócił się nakład z procentem.

Praktyką nowego zarobku wyprzedził teorię profesora Rogójskiego jeszcze jeden człowiek, mianowicie jeden z tenorów pana Puchniewskiego. Wziął on rozbrat z operetką, przemienił się w „Hermana” i uprawia od kilku dni sztukę czarnej i białej magii w towarzystwie szansonetek. Dobrzy ludzie powiadają, że młodszy ten Herman wcale ujni nie czyni starszemu imiennikowi swojemu, posiada sparty, słowem zbija skutecznie niezaszczytne o tenorach przyszłości...

W operetkach dziwne zaprawdę dzieją się rzeczy. Wiadomo nam n. p., że pani Zimajer wyjechała z panem Puchniewskim do Częstochowy i Sosnowie, — tymczasem „Kaliszanin” donosi, iż pani Zimajer przybyła na gościnne występy do Kalisza i — że z tego powodu odłożonem zostało amatorskie przedstawienie, projektowane na wpisy dla uczniów miejscowej szkoły realnej... Czyżby się pani Zimajer rozwiodła? czy też poprostu pan Puchniewski urządził „prymaprylis” częstochowianom?

Różowe „doniesienia teatralne” rozlepione w dniu 1-m kwietnia, zapowiadają powrót towarzystwa pana Puchniewskiego do Łodzi, na czas krótki — i kilka pojętych nowości z zakresu komedyi oryginalnej i tłumaczonej. Czyżby i w tej obietnicy ukrywał się figiel jaki? Ej, chyba nie, gdyż inaczej, publiczność wywdzięczając się pięknie za nadobne, urządziłaby panu Puchniewskiemu „prymaprylis” kasowy, wcale nie pożądaną. A z drugiej strony, łodzianie mają aż do zbytku obietniczek kwietniowych. Oprócz ładnych cacek, o których była mowa poprzednio, obiecują nam lombard na wzór warszawskich, zegar nowy na wieżę ratuszową, kwestę wielkanocną na cele dobroczynne, a przedtem jeszcze drogą żelazną fabryczno-łódzka obiecała elektrycznością oświetlić dworzec i ulicę do

ciętymi z „Koleców” i humorystycznych kalendarzy, a pod nimi znajdowały się okolicznościowe wiersze, w których trudno było doszukać się jakiejś takiej treści, nie mówiąc już o dowcipie. Znalazło się wśród tych listów nadesłanych, kilka wyjątków dowcipnych. Jeden z mieszkańców tutejszych, odznaczający się szczególną gadatliwością, a zresztą człowiek bardzo przyjemny, otrzymał... ożór cielięcy, z następującym wierszykiem:

Abyś zdołał gadać jeszcze więcej,
Do pomocy ożór przyjm cielięcy.

Pan X. otrzymał listy z różnych miast, jako to: Morszańska, Syzrani, Wologdy, Carycyna, Wietlanki i innych, z zawiadomieniem, iż na jego cześć odbędą się w tych miastach bankiety ze składek obywateli, wdzięcznych za osławianie ich rodzinnych miast w pewnym niemieckim piśmie; z Łodzi zaś otrzymał ten pan wspaniały rysunek, przedstawiający następujący widok. Na dzielnym rumaku siedzi mężczyzna w pikielhaubie na głowie, z piką w ręku, zamiast szpicruty. Jeździec ten zbliża się ku bramie miasta, na której złożonemi literami napisano *Ust-Sysolsk*. Z miasta długim szeregiem ciągną mieszkańcy, odświętnie poubierani. Na czele pochodu idzie deputacja, dalej znakomitości miejscie, wreszcie pospółstwo. Deputacja, złożona z radnych miasta, niesie na bogatej aksamitnej poduszce, złotem i srebrem haftowanej, wielki wieniec z czosnku i cebuli, oraz misternie przyrządzone książki grochowe, któremi chce uwiecznić drogiego gościa. Pod rysunkiem podpisano:

Długosmy różne w głowie projekty snuli,
Jakby Twe zasługi, Twe zasady uczciw surowe,
I wreszcie niesiemy ten wieniec z czosnku i cebuli

I na blińskich lat wspomnienie... te książki grochowe.

Do zwiedzionych należy również znany powszechnie Y., nie żyjący od lat kilku z żoną, a jednak niezasłużenie szczęśliwy ten człowiek, corok obdarzany jest przez swą połowicę nowym potomkiem. Na prima-aprilis otrzymał przesłane bobo (na ten raz na rysunku tylko), z podpisem: zawsze o tobie pamiętająca.

Znany tenor Z. dostał wspaniałego kouta. (Wiadomość ta przyszła drogą telegraficzną z prowincji, gdyż nasza tenorowa chwala wyjechała w podróż artystyczną).

Prima-aprilis wreszcie urządziła publiczność łódzka innej znakomitości, znanemu profesorowi białej, czarnej i innych różnych kolorów magii, prestidigitatorowi B. C. Hermanowi, gdyż zamiast zjawienia się w całej swej okazałości, przysłała tylko sześciu przedstawicieli, z których trzech miało gratisowe bilety. Na chwałę tej znakomitości dodać musimy, iż jak na znakomitość europejską z czysto niemieckim nazwiskiem — profesor mówi zupełnie poprawnie po polsku i o ile nam się zdaje,

niego prowadzącą. He z tych obietnic odliczyć wypadnie na rachunek „prymaprylisu” o tem pouczy nas przyszłość niedaleka.

Jeszcze jedna obietnica.

„Kuryer poranny (nr 90) doniósł w korespondencji z Łodzi, że krzątają się tutaj około wydawnictwa łódzkiego kalendarza ilustrowanego, literacko-satyrycznego p. t. „Jutrzenka”, z którego dochód czysty inicjatorowie przeznaczają na wzniesienie pomnika s. p. J. I. Kraszewskiemu. Bardzo ładna myśl, — oby jaknajwięcej krzątania się pożytecznego! Ale, rzecz dziwna, że o podobnym projekcie pismu polskiemu w Łodzi przychodzi się dowiadywać z gazet warszawskich... Kto są ci inicjatorowie? dlaczego trzymają przed „Dziennikiem Łódzkim” projekt w tajemnicy? nie wiem; są to zbyt zawiłe łamigłówki dla takich jak ja prostaków. Jedno z dwojga, albo korespondent rozgłasza rzecz, o której się nikomu nie śniło, albo też inicjatorowie postępują nietaktownie. Nie możemy rościć pretensyj, aby nas zapraszano do współpracownictwa — ale wiedzieć o tem co się projektuje w społeczności, której opinii wyrażamy, do tego chyba mamy prawo. Smutno, iż o tem przypominąć trzeba.

Korzystam ze sposobności, aby przypomnieć raz jeszcze redakcji „Łódzkiej Zeitung” (z powodu jej „uwagi” w n-rze 66, pod nekrologiem s. p. Kraszewskiego umieszczoną), iż „Dziennik Łódzki” wie doskonale, że nie wywiera absolutnie żadnego wpływu na szanowaną *Zeitung*, — jemu też na tem nic a nic nie zależy; notuje, co uważa godnym zanotowania, a czynić to będzie i nadal, mimo gniewów *Łódzkiej Zeitung*. Że na „tancmajstra” brak nam kwalifikacji, nie zaprzeczamy zgola, to też przywileju tego nie myślimy odbierać koleżance z ulicy Konstantynowskiej. Tańcujcie dalej, jak dotąd, a my przypatrując się będziemy, jak dotychczas. *Also es bleibt alles beim Alten... Sachertot! vorträfflich!*

Sarmaticus.

nie zna nawet języka niemieckiego. Jakże ten przykład godnym jest naśladowania przez inne niemieckie znakomitości, chcące uchodzić za proroków w naszym kraju, a które przez tyle lat pobytu w nim, nie uznały za stosowne wyuczyć się naszego języka.

**KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.**

— Warszawa. Termin relicytacji. Na dzisiaj przypada termin relicytacji koncesji na wydawanie „Głosa,” a do tej ponownej licytacji może być dopuszczony tylko ten z konkurentów, który złożył 100 rubli kaucyj i zadeklaruje z góry postąpienie 1/4 szacunku.

Prawdziwy skarb. Na Pradze w domu pod Nr. 243 przy pogłębieniu piwnicy znaleziono 30 gąsiorków wina węgierskiego z 1834 r. Właściciel znalezionego „skarbu” sprzedał połowę wina pewnemu kupcowi i otrzymał za każdy gąsiorek 25 rubli.

Żeńska „Lutnia.” Podjęty przed paru miesiącami projekt zawiązania żeńskiego chóru, na wzór męskiej „Lutni,” ma być niebawem urzeczywistniony. Śpiewaczki zaprosiły jednego z tutejszych muzyków na swojego artystycznego kierownika.

Szkole rzeźbiarską dla kobiet ma po Wielkiejnocy założyć w Warszawie jeden z młodych, utalentowanych artystów-rzeźbiarzy. Obok rzeźbiarstwa utworzonym będzie także oddział nauki heliominiatury.

Wista opada; niebezpieczeństwo powodzi minęło.

Ciągnięcie 3-iej klasy odbędzie się w dniach 13 i 14 kwietnia r. b.

Peretto-Weratu, uczony astronom japoński, wracający z Anglii i Francji, gdzie poczynił zakupy przyrządów do obserwatorium astronomicznego w Jeddo, przejeżdżał w tych dniach przez Warszawę. Japończyk zwiadał dzielnicę staromiejską, kościół św. Jana, oraz wystawę starożytności.

Kielce. Rząd gubernialny kielecki ogłosił, że dla sprawdzenia i przywrócenia granicy państwowej z Austrią, w obrębie powiatów olkuskiego i miechowskiego, po zgodzeniu się z rządem austriacko-węgierskim wyznaczono w tym celu oddzielną komisję mieszaną, w skład której z tutejszej strony naznaczeni zostali: Naczelnik powiatu olkuskiego Aleszko i pomocnik budowniczego gubernialnego Zychowicz, ze strony zaś rządu austriacko-węgierskiego: 1) dla czynności w obrębie powiatu krakowskiego komisarz powiatowy Link i starszy geometra Romański i 2) dla czynności w powiecie chrzanowskim, naczelnik powiatu Ziębicki i geometra Łatkiewicz.

Petersburg. O poddaństwie. Czytamy w gazetach rosyjskich, iż w związku z opracowywaniem obecnie w sferach rządowych przepisami o poddaństwie rosyjskiem pozostaje również kwestya, aby cudzoziemcy, którzy pragną nabywać majtki ziemskie lub nieruchomości na pograniczu państwa, obowiązani byli bezwarunkowo do przyjęcia wraz z całą rodziną poddaństwa rosyjskiego.

Uchylanie się od wypełnienia powinności wojskowej. Według słów gazety „Ruskij inwalid” mimo przedsięwzięcia różnych środków przeciwko uchylaniu się żydów od pełnienia powinności wojskowej, procent takich, którzy się w r. z. nie stawili do powołania przerosł procent takichże chrześcian trzykrotnie. Z kar, ściąganych z rodzin żydowskich za niestawienie się ich członków, otrzymano z trzech tylko gubernij koło 200,000 rubli.

Przeciwko epizootyi. W celu zapobieżenia szerzenia się epizootyi na bydło, postanowiono, jak donosi „Warsz. dziennik” wzmocnić wszędzie w Królestwie kontrolę weterynaryjną nad bydłem stepowym i trzymać takowe oddzielnie od miejscowego. Rozporządzenie to wykonaniem zostało pojawieniem się zarazy wśród bydła rogatego stepowego, sprowadzanego do Warszawy i okolic. Energiczne środki zatamowały szerzenie się choroby w samym początku.

Liczba lekarzy w Cesarstwie rosyjskiem według listy departamentu medycznego z roku 1886 wynosi 17,459, oprócz tego lekarzy chorób dziecięcych i kobiecych, którzy otrzymali ten stopień po złożeniu egzaminu na żeńskich kursach lekarskich 550, weterynarzy 2,229 i nareszcie 601 dentyistów.

Henryk Sienkiewicz wygłosił w Krakowie w ubiegły piątek odczyt p. t. „Wrażenia z Aten.” Sala była przepełniona, prelegenta powitano i żegnano hucznie oklaskami.

Nekrologia. S. p. Edward Zawadzki, doktor medycyny zmarł w Nowej Aleksandryi, w dniu 23 b. m.

S. p. Wacław Dąbrowski, prezydent miasta Lwowa, zmarł we Lwowie.

S. p. doktor Kazimierz Szulc, wielce zasłużony badacz starożytności i zacny obywatel zmarł w dniu 26 marca w Poznaniu,

w 62 r. życia. Zmarły znany był w szerokich kołach naukowych.

ROZMAITOŚCI.

Edmund Naganowski w towarzystwie polskiem w Londynie miał odczyt o „Konradzie Wallenrodzie.” Towarzystwo za wpływem prelegenta formuje bibliotekę polską na użytek ziomków, pozbawionych pokarmu duchowego w mowie ojczystej.

Statystycy angielscy od kilku lat robią spostrzeżenia nad ubywaniem jasnych włosów. Dowiedli oni cyframi, że ludność tak jasnowłosego niegdys Albionu ma włosy coraz ciemniejsze i że za jakieś lat dwieście Anglia będzie siedliskiem czarnowłosej rasy ludzi.

Taine i księżna Matylda. Z powodu dosadnej charakterystyki Napoleona I w ostatniej pracy, ogłoszonej świeżo w „Revue des deux Mondes” księżna Matylda, która jak wiadomo, zwykła gromadzić u siebie ilustracje literackie, przesała na znak rodzinnego oburzenia autorowi Taine kartę wizytową z napisem *pour prendre congé*. Taine uskarżał się z tego powodu przed Ernestem Renanem, dodając, że gdyby był wiedział, iż przez napisanie książki utraci przyjaciółkę, byłby jej nie pisał. — Ja zaś — odrzekł Renan — przez moje książki wystawiłem na zerwanie stosunków z większą o wiele panią, niż księżna Matylda — bo z Kościołem.

Publiczna rada higieniczna w Paryżu otworzyła specjalne laboratorium dla analizy artykułów żywności i środków kosmetycznych, w handlu będących. Na zasadzie dokonanych chemicznych rozbiórów rada higieniczna następujące kosmetyki oznaczyła jako szczególnie szkodliwe: „Eau Figaro, Eau des Rochers, Miss Allen's Hair Restaurer, woda do włosów Rossetero, Eau des Fées, Eau Royal Windsor.”

Trzęsienie ziemi. W dniu 12 marca dało się uczuć w Biberach (w Württembergii) lekkie trzęsienie ziemi. Miało ono kierunek ze wschodu na zachód i towarzyszył mu trwający około trzech sekund głośny podziemny łoskot. Z Graz telegrafują do „Neue Freie Presse,” że w d. 10 marca o trzeciej po północy w paru miejscowościach Styrii, a mianowicie w Lichtenfeld i Tüffer nastąpiło lekkie trzęsienie ziemi. Objawiło się ono także powtórnie w Stanie południowej Karoliny. W miastach Columbia, Savannah, Charleston, wstrząśnienie było dość znacznym. Wskutek otrzymanych tylko co wiadomości o trzęsieniu we Włoszech, wywołało to ogromny popłoch wśród mieszkańców. Szkody jednak nie było żadnej.

Odkrycie. W stolicy Sierra Madre w Kalifornii, odkryte zostało starożytne miasto Guaynopa i obok niego leżące kopalnie srebra, które przed 200 laty zburzone zostały przez wojownicze plemię Apaszów i pomimo starannych poszukiwań, nie mogły być odszukanymi. Sądząc z obszaru ruin i świątyń, miasto mogło liczyć do 2,000 mieszkańców, którzy zajmując się eksploatacją srebra, mieli być bardzo bogaci. Wzięte ze zburzonych kopalni próbki rudy srebrnej, zawierają 71% srebra. Oprócz tego metalu kopalnie obfitują i w żyły złota.

TELEGRAMY.

Petersburg, 1 kwietnia (Ag. p.). W kasacyjnym departamencie rządzącego senatu rozpatrywaną była sprawa skazanych za nadużycia w kozłowskim banku. Towarzysz oberprokuratora Markow wnosil pozostawienie wszystkich skarg kasacyjnych bez skutku. Ogłoszenie rezolucji senatu odroczone do 27 marca st. st.

Petersburg, 1 kwietnia (Ag. p.). Towarzystwu dr. żel. iwangrodzko-dąbrowskiej dozwolone zostało powiększyć kapitał obliczony o 1,518,125 rs. metalicznych na budowę gałęzi do granic austriackiej i pruskiej, oraz do kopalń dąbrowskich, — w celu wreszcie uzupełnienia robót wymaganych przez zarząd wojenny. Obligacje zapewnioną mają gwarancję rządową co do wypłaty 4 1/2 procentu i umorzenia w terminie odpowiednim koncesyj towarzystwa. Czas i warunki wypuszczenia obligacji oznaczyć ma ministerjum skarbu.

Sofia, 1 kwietnia (Ag. półn.). Regencya obawia się wyładowania emigrantów bułgarskich, wskutek czego wybrzeże Dunaju od granicy serbskiej do morza Czarnego strzeżone jest przez oddziały konnej żandarmerji, umyślnie w tym celu utworzonej. Emigranci gromadzą się podobno w Reni i slychać, że jakiś podejrzany statek przepłynął Dunajem ku Widdyniowi.

Londyn, 1 kwietnia. (Ag. półn.). Salisbury oświadczył w izbie lordów, że nic nie wie o podpisaniu układu pomiędzy Niemcami, Austrią i Włochami.

Sofia, 1 kwietnia. (Ag. półn.). Aresztowane po powstaniu ruszcuckiem politycznego znaczenia osoby, wszystkie już zostały uwolnione, z wyjątkiem Karawelowa i Nikiforowa. Ten ostatni, jak zapewniają, osadzony będzie na zamieszkanie w jednym z miast wewnątrz kraju. Wbrew twierdzeniu różnych zainteresowanych w tem osób, Riza-bej wcale nie oświadczał zamiaru rychłego opuszczenia Sofii.

SĄD OKRĘGOWY PIOTRKOWSKI.

Akty wywieszone w sali poczekalnej sądu okręgowego.

9. Przed rejentem Kamockim w Łodzi stawili się dnia 17 (29) czerwca 1886 r.: 1) Pinkus Brzeziński z Łodzi, 2) Jonel Mouszeim ze Zgierza i zawarli za Nr. 1070 akt spółki, w celu prowadzenia wspólnemi środkami przedsiębiorni wełny pod firmą „P. Brzeziński i J. Mouszeim,” przez lat pięć, od dnia 1 czerwca 1886 r. do tegoż dnia 1891 roku. Przedawnia istnieć będzie w Łodzi. Kapitał zakładowy 8,000 rs. wnoszą spółnicy w równych częściach; weksle i dokumenty mają być przez obu spółników podpisywane. Po rozwiązaniu spółki, spółnicy dzielą się majątkiem w równych częściach. Akt ten wywieszony został dnia 30 czerwca (12 lipca) 1886 roku.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Warszawa, 1 kwietnia. Targ na piacu Witkowskiego. Pszenica am. i ord. —, patra i dobra —, biała — 765, wyborowa — 780; żyto wyborowe : 480—485, średnie — 465, wadliwe —; jęczmień 2 i 4-ord. — 400, owies 270—285, gryka —, rzepak letni —, zimowy —, rzepak raps zim. —, groch polny —, okrz. —, fasola —, ziemniaki —, — za korzeń; kasza jaglana —, jęczmienna —, gryziana gruba —, — za pud. Dowieziono pszenicy 50, żyta 200, jęczmienia 20, owsa 350, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 1 kwietnia. Okowita 78% z akocyją p. k. 9%. Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2. Hurt. składi. za wiadro kop. 802⁵—804¹, za garn. 261—261⁴. Szynki za wiadro kop. 814⁵—816³, za garniec kopiejek 265—265⁵ (z dod. na wyschn. 2%).

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Panu M. B. Ostatnie sprawozdanie statystyczne rządu gubernialnego piotrkowskiego za rok 1885, oblicza ludność w Łodzi na 140,000 dusz, w tem 47,887 ludności niestalej i 8,511 cudzoziemców.

TELEGRAMY GIELDOWE.

	Z dnia 1	Z dnia 2
Gielda Warszawska.		
Zgłozano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 nr.	56.10	55.90
„ Londyn „ 1 £.	11.89	11.82
„ Paryż „ 100 fr.	45.05	44.90
„ Wiedeń „ 100 fl.	89.60	89.20
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	94.25	94.40
Ros. Poż. Wschodnia	100.15	100.15
Listy Zast. Ziemi z 69 r. Ser I	101.55	101.40
„ „ „ „ Ser II do IV	101.40	101.40
Listy Zast. M. Warsz. Ser I	99.75	99.75
„ „ „ „ II	99.25	99.50
„ „ „ „ III	99.10	99.15
„ „ „ „ IV	99.10	99.15
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	95.25	95.25
„ „ „ „ II	94.25	94.25
„ „ „ „ III	94.25	94.25
Gielda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie naraz	180.—	179.—
„ „ „ „ na dost.	180.—	179.25
Weksle na Warszawę kr.	178.75	179.—
„ Petersburg kr.	179.40	178.40
„ „ „ „ dl.	178.60	178.—
„ Londyn kr.	20.34	20.36 1/2
„ „ „ „ dl.	20.26	20.27 1/2
„ Wiedeń kr.	159.40	159.40 1/2
Dyskonto prywatne	2 1/4	2 1/4
Gielda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	20 1/16	
Dyskonto 3%		

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 1 kwietnia:
W parafii katolickiej —
W parafii ewangelickiej —
Starozakonnych 2, a mianowicie: Jakób Brzeziński z Ruchlą Kałowska, Iosek Majer Epsstein z Haną Bajłą Leszczyńska.
Zmarli w dniu 1 kwietnia:
Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 9, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 6; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet —, a mianowicie: Józef Flor, lat 57, Walenty Wyrębski, lat 22.
Ewangeliści: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt —; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Emil Juliusz Eichler, lat 42.
Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Ruchla Zymerman, lat 50.

LISTA PRZYJĘTYCH

Hotel Manteuffel. G. Müller z Berlina, J. Rowieński z Aleszkowa, Asch z Warszawy, Hertieux z Warszawy, S. Ożarowski z Warszawy, L. Louri z Moskwy, K. Kujawski z Suwałk, Trzeciak z Piotrkowa.

Do numeru dzisiejszego dołącza się dalszy ciąg powieści księżny Ołgi Altieri p. t. „Irena.”

O G Ł O S Z E N I A.

LECZNICA PRYWATNA

przyjmuje wyłącznie z chorobami kobiet, gardlanemi i wenerycznymi. Godziny przyjęcia: z chorobami kobiecymi od 9-11 z rana; z chorobami gardlanemi, wenerycznymi i moczopłucowymi od 3-6 po południu. STAŁE ŁÓZKA.

Ulica PIOTRKOWSKA dom Rozena, 2 piętro. Dr. MISIEWICZ.

Kawior Astrachański świeży

M. SPRZĄCZKOWSKI GŁÓWNY SKŁAD HERBATY

na ŁÓDŹ i okolice firmy:

„PIOTRA ORŁOWA”

Poleca na nadechodzące święta: wina odstałe: węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie, szampańskie, rummy, koniaki, araki, likiery krajowe i zagraniczne, oraz towary kolonialne: rodzyнки sułtańskie, eleme, migdały, cykatę, wanilię, oliwę prawdziwą Nicejską, musztardy francuskie i krajowe, octy francuskie, czekoladę, mączkę cukrową zwaną puder z cukru oryżewskiego rznietego na maszynie tu na miejscu, oraz wszelkie inne towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące.

Ser prawdziwy Szwajcarski (Ementhaler)

Sardynki francuskie w oliwie ul. Piotrkowska № 501.

Riszkopły angielskie ul. Piotrkowska № 501.

Teatr VARIETE.

Codziennie KONCERT

o godzinie 8 wieczorem.

W piątek 1 kwietnia, w sobotę 2 i niedzielę 3 r. b.

przedstawienie magika HERMANA.

W niedzielę 3 kwietnia

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE magika Hermana

tak nazwane familijne o godzinie 3 po południu.

PRZYBYŁA

Eliza Borschel

niemiecka szansonetka.

336-3-3

Są do sprzedania

używane MEBLE

jako to: kilka garniturów miękkich, rozmaitej wielkości stoły, szafy, komody jesionowe i lózka. Ulica Zachodnia Nr. 38 u wdowy Greillich.

321-6-1

Obwieszczenie.

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi.

Stosownie do § 59 ustawy towarzystwa, dyrekcya podaje do powszechnej wiadomości, iż skutkiem upływu trzylecia ze składu dyrekcji mieli wyjść: dyrektor Edward Herbst i zastępca dyrektora Stanisław Plichta i że na ogólnem zebraniu członków towarzystwa w dniu 19 (31) marca r. b. odbytem, ciż jednogłośnie przez akklamacyę do tych samych godności na następne trzy lata wybrani zostali.

Prezes: L. Grohmann.

Dyrektor biura: A. Rosicki.

343-1-1

Obwieszczenie.

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 ustawy, podaje do wiadomości, iż zażadana została pożyczka na nieruchomości pod Nr. 795-ii i 795-kk, przy ulicy Ś-go Benedykta, Edwarda Scholz, pożyczka pierwotna rs. 8,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażadanej pożyczki, stowarzyszeni zechcą przedstawić dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes: L. Grohmann.

Dyrektor biura: A. Rosicki.

318-1-1

ZGUBIONO

kwit na zaliczenie

wydany dnia 28 lutego Hermanowi Meder przez drogę żelazną Fabryczno-Łódzką, na wysłane przez tegoż pod adresem S. Schönfeld w Częstochowie butelki. Łaskawego znalazcę uprasza się o odesłanie powyższego kwitu do pomienionego Medera.

334-3-2

Do składu Ludwika Heniga nadszedł wielki wybór LUSTER, w ramach i bez ram, różnych wielkości, oraz z marmurowymi blatami.

322-0-4

W dniu 25 marca (6 kwietnia) r. b. odbędzie się w sali towarzystwa kredytowego miasta Łodzi o godzinie 7 1/2 wieczorem

ogólne zgromadzenie

Członków Łódzkiego Oddziału Towarzystwa popierania handlu i przemysłu w państwie rosyjskiem, na które prezydium tegoż oddziału Szanownych Członków zaprasza.

ggg-1

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Łodzi, że powierzyliśmy sprzedaż naszych

WIN

węgierskich, francuskich, reńskich i innych a także trunków zagranicznych

Stowarzyszeniu Spożywcemu

urzędników miasta Łodzi.

Warszawa, dnia 19 marca 1887 roku.

Henryk Neugebauer & Co

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 1 kwietnia.

Table with columns: W eksle, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, and Dopełnione transakcyje. Rows include Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Akcyje, and Dopełnione tranz. Rows include various government bonds and stocks like Akcyje D. Ż. War.-W. 100 r.

Filia Łódź L. Mokiejewskiego

FILIA WARSZAWSKIEJ PAROWEJ DYSTYLARNI

L. Mokiejewski

egzystująca od r. 1859.

Filia tutejsza otwarta w 1882 r., ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności miejscowej i zamiejscowej trunki, a mianowicie: alembiki, столовое очищенное вино, araki, wódki słodkie, likiery, cognaki zwyczajne i oryginalny (kuracyjny), krople żołądkowe, krople życia, krople warszawskie, balsam rygiński i najlepsze Cremo w ozdobnych flakonach w dobroci nie ustępują wyrobom zagranicznym, jak również okowitę mocną i smaczną, oraz spirytus winny, do palenia i do polityry, en gross & en detail, po cenach przystępnych.

344-4-1

Ulica Piotrkowsku Nr. 765,

w domu W-go Karola Kloss.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że do składu mego nadszedł

WIELKI WYBÓR

WYROBÓW PLATEROWANYCH

jako też i srebrnych 84 próby najnowszych fasonów pierwszorzędných fabryk warszawskich, które jak dotychczas, tak i nadal sprzedaje po cenach fabrycznych. Handlującym ustępuje się stosoway rabat.

Z uszanowaniem

LUDWIK HENIG

319-10-2